Nr 44. Kraków, 24 Lutego — Czwartek. Rok 1881.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę:** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp. Riemergasse 12.

Kraków 23 lutego.

Przegląd Polityczny.

W Izbie deputowanych wiedeńskiéj Rady państwa toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad wnioskiem Lienbachera. Wielkich zasad dotychczas nie poruszono; na reformę szkół dzisiejszych nie zanosi się. Zawrzała tylko chwilowo walka, jak już po dwakroć zwracaliśmy uwagę o interpretacyę przepisów konstytucyi, lecz i tę walkę stoczono tylko w dziennikach nie w Izbie; co więcéj, z oświadczenia wczorajszego *Fremdenblattu* sądzić nawet można, iż organa centralistyczne na własną rękę walkę tę podjęły. Dziennik ten bowiem pisze, że przywódzcy stronnictwa wiernokonstytucyjnego obu Izb Rady państwa są zapatrywania, że do uchwalenia wniosku Lienbachera wystarcza prosta większość, albowiem ośmioletniego obowiązku uczęszczania do szkoły nie należy uważać za zasadę wychowania publicznego w myśl § 11 lit. *i* ustawy z d. 21 grudnia 1867, a tem samem prawo nadawania w téj mierze ulg należy zostawić sejmom. Zresztą wyraźny jest także przepis ustawy o szkołach ludowych, którego pomijać nie można, a który mówi: „Ze względu na odrębne stosunki Dalmacyi, Galicyi z Krakowem, Krainy, Bukowiny, Istryi, Gorycyi i Gradyski, pozostawia się tamtejszemu ustawodawstwu krajowemu, iż może odstąpić od zasad wypowiedzianych w § 21 (ośmioletni obowiązek), § 28 i § 29“. Prezes przeto Izby deputowanych będąc zapatrywania, iż większość prosta wystarcza, jest w zupełnej zgodzie z twórcami konstytucyi. Z tego oświadczenia *Fremdenblattu* widać, iż centraliści nie chcieli na tem polu wywoływać walki, lecz wszczęły ją dzienniki dla utrzymania swej tradycyjnej dobrej wiary. Słusznie też pomieniony dziennik pisze w końcu: „Przez to się konstytucyi nie zbawi, jeżeli interpretacyą chce się do niej cośkolwiek wprowadzić, lub z niej wyprowadzić, czego w niej nie ma“.

Sobotnie zajście w Izbie wyższéj sejmu pruskiego stało się powodem podania się hr. Eulenburga, ministra spraw wewnętrznych, do dymisyi. Zajście to sprawiło tem większe wrażenie, iż nie był to pierwszy wypadek, w którym ks. Bismark pozbywa się ministrów, ilekroć ci przychodzili do pewnego znaczenia, jak Delbrück, Camphausen i starszy Eulenburg. Teraźniejszy minister spraw wewnętrznych Eulenburg uważanym był dawno jako domniemany następca ks. Bismarka, tego więc nie mógł mu kanclerz przebaczyć. Nie powiodło się temu ministrowi skłonić Izby deputowanych do zmiany uchwały swéj co do nadzoru władz autonomicznych nad administracyą gmin wiejskich i uzyskać przelanie téj atrybucyi na władze rządowe, a gdy Izba potrzebowała trzy miesiące do uchwalenia ustawy o kompetencyi władz, trudno było zatem żądać od Izby wyższéj, aby jednego dnia załatwiła ustawę. Rządowi zaś pilno było sejm zamknąć, gdyż termin naznaczył na d. 23 b. m. Izba wyższa przychylała się więc do ustawy, jak ta wyszła z Izby niższéj, a gdy hr. Eulenburg zgodził się na redakcyę Izby niższéj, komisarz rządowy wystąpił wprost w imieniu kanclerza i oświadczył, że ustawa będzie przedłożoną Cesarzowi do sankcyi, gdyż już obowiązuje w pięciu prowincyach, ale gdy przyjdzie do zastosowania jéj w nowych prowincyach, kanclerz domagać się będzie rewizyi jéj, chcąc oczywiście prawo nadzoru oddać organom rządu. Hr. Eulenburg był tem oświadczeniem zaskoczony, a Izba nie wiedząc co począć, zawiesiła uchwałę i zwróciła ustawę komisyi. Hr. Eulenburg podał się zaraz do dymisyi i już nie pojawił się w swojem biórze.

W poniedziałek starał się kanclerz naprawić złe. Przybył do Izby wyższéj i oświadczył, iż przez swego reprezentanta oznajmił, że przyjmuje ustawę. Dziś zaś zabiera głos, aby sprostować błędne pojmowanie pisma odczytanego w sobotę w Izbie. Była to bowiem instrukcya dana komisarzowi, ale nie deklaracya przeznaczona do odczytania w Izbie. Daléj twierdzi kanclerz, że chciał sobie zastrzedz tylko prawo późniejszéj rewizyi ustawy. Nie ma w łonie ministeryum różnicy zdań a tem mniéj między kanclerzem a hr. Eulenburgiem. Poczem kanclerz zalecił przyjęcie ustawy, jak wyszła z Izby niższéj, a gdy hr. Brühl nadmienił o różnicy zdań między kanclerzem a hr. Eulenburgiem, kanclerz odparł, że nikt niema prawa mówić o różnicy zdań, skoro on oznajmił, że jéj niema, a wreszcie zapewniał o swojéj wierności dla Cesarza i zastawiał się powagą swego urzędu. Izba odrzuciła następnie wniosek Brühla, aby nadzór nad gminami oddany był landratom i przyjęła wniosek zapewniający autonomię gmin i prawo władz autonomicznych, za czem głosował także kanclerz. Oświadczeniem tem kanclerza nie zaspokoił się hr. Eulenburg i obstaje przy żądaniu dymisyi. Zajście powyższe wpłynęło bardzo niekorzystnie na usposobienie sfer nawet konserwatywnych dla kanclerza, jak niemniéj stanie się ono trudnością przy obsadzaniu posad ministrów, gdyż bezwzględność ks. Bismarka jest obrażającą.

Poniedziałkowe posiedzenie francuskiej Izby deputowanych było nadzwyczaj ciekawem, nie tyle przez to, że prezes gabinetu Ferry bronił rządu od zarzutu dopomagania skrycie Grecyi, lubo jawnie rząd idzie w zgodzie z mocarstwami, jak raczej, że Gambetta pierwszy raz w osobistej sprawie zabrał głos w Izbie, naznaczając swoje stanowisko i odpierając zarzuty, jakoby kierował polityką rządu. Po ogłoszeniu w *blue-book* depesz posła angielskiego w Atenach Corbetta o dostarczaniu przez rząd francuski broni Grecyi i wysłaniu jenerała Thomassina w tajnej misyi do Aten, nie ulegało wątpliwości, że rząd będzie interpelowany. Nie czekając, aż interpelacya ta wyjdzie z prawicy, podjął się tego zadania przewodnik lewicy Dévès, co już było wskazówką, że działa za porozumieniem się z rządem. Dévès zapytał więc ministrów spraw zagranicznych i wojny: 1. czy prawdą jest, że minister wojny przyrzekł odstąpić Grecyi 30,000 karabinów? 2. czy była w tym względzie prowadzona korespondencya dyplomatyczna, a jeśli była, dla czego nie była ogłoszoną w francuskiej żółtej księdze? 3 czy broń była dostarczaną z arsenałów francuskich i czy jeszcze jest dostarczaną przez pośredników?

Ferry odpowiedział, że sprawę tę przesadnie przedstawiono. Ani minister wojny, ani rząd nie obiecywali Grecyi 30,000 karabinów. Grecya prosiła o broń i o przysłanie sztabu oficerów sztabu głównego dla organizowania swej armii. Prośba ta była wystosowaną do Freycineta, a Ferry odczytał dotyczącą depeszę. Każdy rząd francuski byłby takie żądanie przyjął chętnie. Nikt wtedy o wojnie nie myślał (w sierpniu). Szło tylko o 25,000 karabinów. Minister ówczesny wojny odpowiedział, że jeżeli prezydent republiki i rada ministrów zezwolą, uskuteczni tę przesyłkę. Freycinet zawiadomił poufnie jenerała Farre, że nie można podjąć się dostawy broni, gdyż mogłoby to być mylnie tłumaczonem. Ferry odczytał list dotyczący i dodał, że rada ministrów oświadczyła się przeciw dostawie broni, a przeto ta nie nastąpiła. Nie wymieniano not w tej sprawie, i dla tego nie ma o tem nic w księdze żółtej. Co się tyczy dostawy broni przez osoby pośrednie, byłoby potworną obłudą zalecać pokój a broń dostarczać. Minister wojny Cissey za czasów Mac-Mahona upoważnił sprzedaż broni wybrakowanej bez pytania się rządu. W ten sposób sprzedano wtedy za 21 milionów starą broń i amunicyę. Rząd o tem nie wiedział, a dowiedziawszy się, kazał zaprzestać, i odtąd nic nie sprzedawano. Lewica przyjęła to oświadczenie oklaskami.

Paskal Duprat rzekł następnie, iż publiczność niemoże się uspokoić z powodu pogłoski o istnieniu tajnego rządu we Francyi. Mówca temu nie wierzy, gdyż zna męża, o którego tu chodzi, a który zbyt wzniosłego jest umysłu, aby chciał odgrywać taką rolę. Gambetta zszedłszy z krzesła prezesa Izby, odpowiadał z trybuny długą mową, w któréj przedstawił swoje postępowanie, a mowa ta miała także służyć za odpowiedź na artykuły *Nordd. allg. Ztg.* Rzekł on mniej więcej: Nie omylę się twierdząc, że największem złem w człowieku jest, jeśli w sprawach publicznych ma cele osobiste. Niezliczone baśnie i oskarżenia krążą przeciw mnie, to dziecinne, to złośliwe. Nie starałem się nigdy napiętnować ich, dopóki się obracały około spraw wewnętrznych, ale gdy teraz podnoszą podejrzenia o politykę zagraniczną, milczenie byłoby ujmą dla ojczyzny. Oświadczam przeto bez obawy, aby mi kto zaprzeczył, czy to dzisiejsi ministrowie, czy dawniejsi, że nigdy choćby zdala nie udzielałem rad, ani wydawałem rozkazy. Nie mam prawa wywierania nacisku na rząd, a nawet nie objawiałem mego zdania, do czego mam prawo, gdyż zachowanie zdania mego dla siebie uważałem za obowiązek. Żaden dyplomata ani ajent nie stwierdzi, abym mu dawał informacye. „Tajny gabinet“, o jakim mówią, prowadziłby politykę przeciw-narodową, gdyż istniałaby ona obok polityki rządu. Dalej twierdzi mówca, że rząd prowadzi na własną rękę politykę. Gdy mi wolno było mówić, byłem przeciw podróży rządu do Berlina. Uczucia moje i zapatrywania chowam dla siebie — mogę czekać!

Upatrują w moich mowach i pismach ukryte myśli, obwiniają mię o chęć wywołania wojny. Mowę cherbourską zaczęto wtedy dopiero rozbierać, gdy nadeszły komentarze z zagranicy i uznano ją tam za wojenną, a jednak nie było w niej nic innego nad to, co było w mowie Grévego; chciałem tylko stwierdzić znaczenie jego słów. Powiedziałem: kraj nie powinien po nieszczęściu swojem rozpaczać o przyszłości. Chciałem, aby kraj starał się o swoją potęgę militarną, aby nie był narażony na niespodziankę i nie mógł być zaskoczonym bez przygotowania. Ale dodałem, że nie jest to prowokacyą, ale obowiązkiem, strzedz tego, co nam zostało. Rzekłem to wtedy, gdy Freycinet zamierzał wysłać Thomassina, którego misyę mnie przypisywano. To samo było z demonstracyą floty. Nigdybym nie wysłał floty na Dulcigno, gdybym mógł rozrządzać flotą. Mam prawo mówić o polityce rządu, jako deputowany i powiem, że chcę, aby Francya zajęła napowrót stanowisko swoje w koncercie europejskim. Nigdym nie zachęcał do rozpostarcia granic Francyi, nigdym nie rozbierał polityki rządu i zachowuję się na uboczu, dopóki kraj mój nie włoży na mnie i n n y c h obowiązków. Kraj jest przesycony deklamacyami. Przychodzi czas wyborów. W tym celu urządził się komitet, zbiera składki, wydaje broszury. Przed 10 laty powiodło się takim robotom; naród był zapytany, czy chce wojny lub pokoju, ale teraz w ten sposób rzeczy nie pójdą. Rachuba ta będzie zawiedzioną. Naród wybierze między tymi, którzy go zwodzą a tymi, którzy go kochają do śmierci.

Mowę tę przerywano oklaskami. Cassagnac posądzał Dévèsa i Duprata, iż porozumieli się z Gambettą, aby przed wyborami wpłynąć tą mową. Na wniosek przewodniczącego Floqueta Izba przeszła do porządku dziennego, przeciw któremu głosowali prawica i bonapartyści.

Z całej mowy Gambetty przebija, że nie jest on zadowolony z polityki zagranicznej rządu i że oczekuje chwili, w której powołanym będzie do objęcia władzy, chwila ta zaś nastąpi po nowych wyborach do Izb. Jest to wyraźne i głośne postawienie kandydatury swej na prezydenta republiki.

Figaro donosi, że d. 17 b. m. odeszło z Paryża 26 wagonów do Hawru z amunicyą przeznaczoną do Grecyi. Gdy adresat nie mógł jej zaraz przenieść na okręt, odmówił przyjęcia tej przesyłki. Nie zgadza się ten wypadek z oświadczeniem powyższem ministra Ferrego, iż z Francyi nie odchodzi broń i amunicya do Grecyi.

Jak nam wczoraj telegrafowano, ukończyła angielska Izba gmin obrady nad ustawą przymusową dla Irlandyi w poniedziałek o północy, a to, jak prezes Izby zapowiedział; nie przypuścił on zatem żadnego wniosku pod obrady. Dziwna to samowola i teroryzowanie w wolnéj Anglii, lecz nienawiść ku Irlandyi tłumi w Anglikach wszelkie pojęcie wolności a nawet prostéj słuszności. Ustawa ta obowiązuje do końca września 1882. Ustawa agraryjna przyjdzie niebawem na stół Izby. *Polit. Corr.* dowiaduje się z Londynu pod dniem wczorajszym, iż bardzo znaczne przeciwieństwa zachodzą pod względem ustawy agraryjnej między członkami rządu, a Gladstone wzbrania się przystać na kierunek radykalniejszych członków rządu.

Zapowiedziana na d. 27 b. m. interpelacya lorda Lyttona w Izbie wyższej a Stanhopa w Izbie niższej co do opuszczenia Kandaharu, da powód do walki o los gabinetu. Sprawa irlandzka stanie się jednak powodem, iż gabinet znajdzie w Izbach powolność.

Dnia 21 b. m. oddali posłowie mocarstw europejskich równobrzmiące noty w odpowiedzi na notę turecką z dnia 14 stycznia. Przez akt ten, będący wyrazem zgody europejskiej, rozpoczęła się nowa akcya dyplomatyczna. *Standard* dowiaduje się, że między Turcyą a posłami niemieckim i austryackim przyszło już do prywatnej ugody, w której Turcya oświadczyła, że odstąpi całą Tessalię (więc i Laryssę), ale w Epirze zatrzyma Janinę, Mezzowo i Prewezę, odstępując resztę od gór aż do zatoki Arty.

Grecya kazała wręczyć niektórym mocarstwom noty, w których żąda przypuszczenia delegowanego swego do obrad w Konstantynopolu, w przeciwnym bowiem razie nie będzie się poczuwać do obowiązku przyjęcia ich rezultatu. Wiadomość tę podaje *Kölnische Ztg.* Rząd grecki powołał rezerwy armii pod chorągwie, oświadczył jednak reprezentantom europejskim, że to nie jest znakiem zamiaru bezwłocznego rozpoczęcia wojny.

Wczorajsza wiadomość o nakazie zorganizowania rezerwy rumelskiej, a dzisiejsza o naprawianiu fortyfikacyj Ruszczuka, zamiast burzenia ich, i o zataczaniu na nie armat, nie zgadza się z ogłaszanem powszechnie zbliżeniem się Rosyi do Niemiec.

Przesilenie ministeryalne w Rumunii wynikło więcej z formalnych, niż zasadniczych względów. Do ustawy o wykonywaniu zajęcia pensyj wypłacanych przez kasy publiczne, ministerstwo pragnęło drobnej odmiany, którą senat, składający się przeważnie z stronników ministerstwa, odrzucił znaczną większością głosów. Boeresko oświadczył, że kiedy własne stronnictwo odrzuca wnioski przez całe ministerstwo podane, rządzić dalej, opierając się na niem, niemożna. Ale ze stronnikami własnymi łatwiejsza też zgoda; być więc może, że albo całe przesilenie zażegnanem zostanie, albo tylko będzie częściowem i w duchu dotychczasowych dążności, tak że Kogalniczano nie ma żadnych szans dostania się z powodu tych zajść do ministerstwa.

Korespondent nasz z Warszawy donosząc o przypuszczalnych zmianach, jakie zajśćby mogły w zarządzie Królestwa Polskiego, powiedział, że gdyby jen. Albedyński bardziej energicznie wystąpił za zmodyfikowaniem dotychczasowego systemu, dałby tem samem dowody szczerego rosyjskiego patryotyzmu. Nie są te słowa na wiatr rzu-

Część literacko-artystyczna.

Z literatury zagranicznej.

(An English woman in Utah, an autobiography, by mrs Stenhouse. Sampson, Low and Co. London 1880).

Są książki, których sam tytuł stanowi już osobną przynętę, zapowiadając wprowadzenie czytelnika w świat nieznany, uchylenie zasłony tajemniczej, zdarcie maski z zagadkowych stosunków. Do ich rzędu zaliczyć należy bardzo ciekawą autobiografię, której tytuł wypisaliśmy powyżej, a która pozwala nam wstąpić do Syonu mormonów i zapoznaje nas z tym dziwacznym, potwornym ustrojem społecznym, utrzymywanym do niedawna żelazną ręką Brighama Younga. Z śmiercią swego patryarchy i przywódcy, sekta niknie powoli, i niebawem należeć będzie do przeszłości, jako jeden z tysiąca objawów dziwacznych obłąkań ludzkiego umysłu. Zginą mormoni jak wyginęli anabaptyści średniowieczni, lollardzi, i tyle innych szaleństw i szaleńców. A z całego prądu pielgrzymów, cisnących się w około Brighama Younga, nie pozostanie innego śladu, jak tylko miasto kwitnące i zasobne, *Salt Lake City*, szybko wyrosłe nad solnemi jeziorami prowincyi Utah w Ameryce północnej. Stolica, której dalszy rozwój zyskać tylko może na pogromie i rozbiciu mormonizmu.

Pamiętnik to wiarogodny, utrwalający prawdziwe wiadomości o tem ognisku sekty, bo spisany przez małżonkę misyonarza mormońskiego, która ćwierćwiekowem doświadczeniem wyjaśnia owe potworne stosunki. Pani Stenhouse uzupełnia szczegółami, na jakie patrzeć jej przyszło, głębszą pracę Hepwortha Dixon'a, który w swej książce: *New America and spiritual wives*, przedstawił zdumionej Europie wewnętrzne urządzenia tej dziwnej teokracyi, wyrosłej na bujnej w chwasty moralne amerykańskiej niwie.

Właściwym założycielem sekty, był przed półwiekiem niejaki Józef Smith; początki bynajmniej nie zapowiadały późniejszych zboczeń moralnych, były raczej rozwinięciem surowego metodyzmu, wywierającego szczególny wpływ na obałamucone umysły. O wielożeństwie mowy nie było, zaledwie nerwowe wybryki mniemanych zachwytów, widzeń i rozmów duchowych, połączonych z darem języków, pozwalały wnioskować o niebawem nastąpić mających szaleństwach. Nauka mormonów szerzyła się głównie w Anglii, skorej zawsze do przyjmowania każdej nowej formy religii, tak, iż rzekoma zaraza duchowa ogarniała nieraz całe rodziny. Padła ona i na dom autorki niniejszego pamiętnika. Zrazu młoda dziewczyna wzdrygała się od przyjęcia nowych zasad, zdobyły ją dla mormonów predykacye młodego ich misyonarza, p. Stenhouse, który często nawiedzał dom jej rodziców, i prosił ją o udzielanie mu lekcyj języka francuskiego, potrzebnego nieodzownie do apostolskiego zawodu, jaki go czekał. Uczeń najchętniej jednak nie kaznodziejskich zwrotów szukał w gramatyce, ale sentymentalnej frazeologii, tak dobrze, iż pono przy pierwszej konjugacyi nastąpiło wyznanie i skutkiem krótkich lekcyj było rychłe małżeństwo młodej mistrzyni z przyszłym misyonarzem. Początki życia wspólnego były trudne, zadziwiające wiarą i wytrwaniem; aż litość bierze, iż tyle poświęcenia marnowało się w takiej sprawie. Stenhouse próbował pozyskiwać adeptów dla mormonizmu we Francyi i Szwajcaryi, pędząc dni bardzo biedne, w głodzie i chłodzie. Wtem rozkaz mistrza i naczelnika sekty powołał go do Ameryki, do Salt Lake City.

Ogłoszenie wielożeństwa wstrząsnęło było do gruntu kościołem mormońskim, i Brigham Young potrzebował oprzeć się na najsilniejszych filarach społeczności swojej. Prąd emigracyjny wciąż zdążał ku nowo założonemu miastu. Razem z państwem Stenhouse, około sześciuset mormonów spieszyło do stóp arcykapłana. Brigham Young stawiał za warunek pielgrzymki podróż pieszą, trzecia część karawany idącej razem z autorką pamiętnika wyginęła marnie w drodze z Nowego Jorku do Salt Lake-City. Odtąd zaczyna się najciekawsza część zapisków pani Stenhouse: maluje dosadnie rospaczliwe usiłowania, aby dostroić swe przekonania do wiary męża i całego otoczenia, oraz wstręt prawej natury, chrześciańskiej duszy, angielskiego charakteru, do potwornych praktyk mormonizmu, a zwłaszcza do podkopującego świętość rodziny wielożeństwa. Portret Brighama Younga stanowi jedną z bardziej uderzających kart pamiętnika. Prezydent teokratycznej Rzeczypospolitej przyjmuje bardzo łaskawie misyonarską parę: „Brigham Young był wtedy bardzo pięknym człowiekiem, chociaż już liczył około lat pięćdziesiąt (1855 r.) Uroda to jednak była wcale nie romantyczna, wyglądał na bystrego kupca lub bankiera, nierównie więcej, aniżeli na proroka. Nakiera, nierównie więcej, aniżeli na proroka. Nawyknięcie do rozkazywania zdradzało się w jego całem obejściu. Wzrostu był średniego, wyrazu twarzy przyjemnego, chociaż fizyognomiści upatrywali w twardym zarysie wargi oznaki samolubstwa, nieugiętości i srogości. Za młodu był on podobno malarzem na szkle, i bieda ukształciła w nim prawdopodobnie ową chciwość i skąpstwo które na starość cechowały go przeważnie. Geniusz jego polegał na przebiegłości, chytrej, a popartym osobistym wdziękiem silnej fizycznie i moralnie indywidualności. Przypuszczam że zrazu powodował nim szczery fanatyzm, nie wiem czy kiedykolwiek zwątpił o swej misyi. Tylko powoli stracił rozeznanie dobrego i złego, a uległość ludu jego wmówiła weń poczucie własnej absolutnej nieomylności i doskonałości. Zwłaszcza w finansowych operacyach, zatarł się w nim wszelaki zmysł moralny, tak iż z ubogiego rzemieślnika, pod koniec swego zawodu, posiadał nietylko obszary ziemi równające się prowincyom, ale i kilkadziesiąt milionów złożył w bankach europejskich. Żon miał dziewiętnaście. Uchwała o wielożeństwie była u niego czysto politycznym manewrem. Straszne są obrazy, które pani Stenhouse kreśli owych stosunków spychających niewiasty do roli jaką im na Wschodzie islamizm przyznaje. Rewelacye to tem ciekawsze, że pod tym względem bardzo mało dotąd wiedziano, mormonizm znany był powierzchownie, nigdy z wnętrza i wewnętrznego układu. Z nich dowiadujemy się, iż mormonizm uważa kobietę za istotę niższą i zależną: nie zdolna ona bezpośrednio łaskę bożą przyjmować ani czynić dobrze. Zbawioną być tylko może za pomocą mężczyzny. Kobieta nie zamężna, nie poślubiona nikomu, ani żywemu ani zmarłemu, zbawić się żadną miarą nie zdoła, pozostaje jakoby nieochrzczoną: Ztąd wynika, że niewiasta staje się niewolnicą, r z e c z ą. Im więcej kobiet mężczyzna zbawia, tem większą ma zasługę, im liczniejsze ma potomstwo, tem rzetelniej działał dla królestwa bożego na ziemi. Zaczem idzie wielożeństwo despotyzm ojców rodziny, wznowienie wschodnich kultów, powrót do instytucyj azyatyckich: wszystko środki przystające do zamiarów politycznych i chciwych widoków Brighama Younga.

Wspomnieliśmy śluby z żywymi lub zmarłymi: Nieraz bowiem ambitne mormonki zawierały mistyczne małżeństwa z nieboszczykami, którzy według ich mniemania, wyższą im godność w niebiosach zapewnić mogli. O tych duchowych oblubienicach szeroko rozpisał się Dixon. Biedna pani Stenhouse radaby u swego ogniska nie widzieć innych małżonek. Atoli Brigham Young złem okiem spoglądał na tych, co nie szli w jego ślady i strofował byłego misyonarza obecnie redaktora głównej w stolicy gazety, że nie rozszerza zakresu domowych stosunków. Po pięcioletniej wierności jednej żonie i oporze woli mistrza, Stenhouse uległ prądom otoczenia, przybrał drugą towarzyszkę i o trzecią się już starał. Zabawne są opisy rokowań, jak doświadczone mormonki młodej angielce tłómaczą, iż najlepiej będzie, gdy sama wyswata męża i dobierze mu towarzyszki podług własnych gustów i skłonności. To jedno zapewni jej domową przewagę.

Oburzenie p. Stenhouse brzmi tu w każdem słowie Miała ona zresztą wiele osobistych powodów znienawidzenia prezydenta mormonów. Nasamprzód, za przybyciem do Salt Lake City, w biednych bardzo początkach, utrzymywała ona męża i dzieci z pracy rąk własnych, otworzywszy magazyn mód. Żony Brighama Younga jej zręcznym paluszkom powierzały robotę swych kapeluszy i czepeczków. Gdy po niejakim czasie do ich męża i pana posłała rachunek wynoszący kikaset dolarów, Brigham Young oświadczył, że ta summa została już policzoną i wpisaną jako dziesięcina przynależna naczelnikowi sekty i rządu. Darmo ją mąż do poddania się cierpliwego skłaniał, pani Stenhouse zawsze z żalem wspominała sposób w jaki Brigham Young spłacał kapelusze żon swoich. Cięższą jej sercu ranę zadała konieczność oddania najstarszej swej córki na czwartą małżonkę syna prezydenta. Najwięcej jednak bolała nad znieważeniem własnego ogniska, przez powtórne śluby p. Stenhouse. Szczęściem trzecie małżeństwo nie doszło, a z drugą żoną rychło się młody Anglik rozszedł, tak iż pierwsza towarzyszka jego została panią sytuacyi, i niebawem za pomocą przychylnych okoliczności, wyzwoliła i męża z hańbiącej u mormonów zależności. Wiadomo że poniżona wśród nich niewiasta, dwóch osobnych używa przywilejów. Wolno jej wpraszać się w łaski mężczyzny którego pragnie zaślubić, oświadczając mu się pierwsza, a z drugiej strony, w razie niesnasków, uzyskać może łatwy rozwód i wykupić się ceną dziesięciu dolarów. Pojąć można, jak dalece podobne stosunki wpływają na rozluźnienie obyczajów i rozerwanie węzłów rodzinnych. Cały zresztą zachód około utrzymania familii spada na biedne żony. Brigham Young dawał w tej mierze pierwszy przykład zupełnej obojętności na losy swej rodziny. Żonom i dzieciom zgoła nie dawał pieniędzy, utrzymywały się własnym przemysłem, najwięcej dochodem z suszenia owoców, których nie brakło w ogrodzie prezydenta.

Do jakiego obłąkania dojść mogą zwichnięte umysły, widzimy tu w opisach dziwacznych ceremonij, towarzyszących inicyacyi mormonów, ślubom ich i chrzcinom. Pojąć nie można, jak trzeźwi Anglicy mogą brać na seryo podobne komedye, a jednak trudno nam się dziwić tym szaleństwom, gdy wspomnimy, ile to zdrowych na pozór umysłów w Europie daje się obałamucić wolnomularstwem i poważnie przechodzi niemniej czcze i śmieszne formułki wtajemniczenia w skryte towarzystwa. W starej Europie równie jak w młodej Ameryce nie brak nigdy ludzi naiwnych, wyzyskiwanych wiecznie przez ludzi zręcznych, złych lub podstępnych. Brigham Young stanowił węzeł tej dziwacznej kolonii, która z jego śmiercią rozpadnie się zapewne jako sekta, aby się tem świetniej rozwinąć jako jedna z prowincyi Stanów Zjednoczonych. Już od roku 1875 kongres walczył z potwornością tamecznych stosunków, ale więcej od praw cywilnych, działały tu usiłowania niewiast oburzonych rolą, jaką im przysądzał Brigham Young. Powoli otrząsały się z niewolnictwa, wyobrażenia zdrowsze wnikały w obręb rzeczpospolitej, a zwłaszcza prezydent dyskredytował się w oczach swych czcicieli coraz brudniejszemi finansowemi sprawami. Umarł w chwili, gdy władza w silnej dzierżona dłoni, byłaby go odbiegła; zawsze szczęśliwy, nie doczekał upadku swego dzieła. Autorka niniejszego pamiętnika rychlej odzyskała swobodę: nieporozumienia dziennikarskie wróciły wolność panu Stenhouse, i pozwoliły mu opuścić miasto, zkąd go rozkaz prezydenta wypędzał. To wygnanie stało się zadatkiem zupełnego zerwania z mormonami. Pani Stenhouse barwnie i zajmująco opisuje swą hegirę z ziemi Utahu, wśród rozlicznych obelg i niebezpieczeństw, wznieconych przez zazdrosnych o swe tajemnice sekciarzy. Rozczarowany zupełnie, pan Stenhouse wyrzekł się błędów, którym przez najpiękniejszą część życia swego hołdował, i pozwolił żonie wyjawić smutne koleje ich wspólnych w krainie mormonów doświadczeń. Temu zawdzięczamy książkę treści często drażliwej, ale bardzo zajmującej, mianowicie kolorytem prawdy i rzeczywistości. Gorący list wstępny znanej autorki *Chaty wuja Tom*, pani Bicher Stowe, stanowi zarazem i polecenie i przedmowę ciekawego pamiętnika pani Stenhouse. Obecnie nowe światło rzuconem zostanie na tę ciemną stronę obłąkań ludzkiego umysłu: doczytujemy się bowiem w czasopismach angielskich zapowiedzi obszernego dzieła o mormonizmie, które niebawem ukaże się u Trübnera w Londynie, a z kompetentnego pochodzi źródła, skoro je pisał siostrzan Brighama Younga, p. J. A. Macknight.

N.

cone; nie ulega bowiem wątpliwości, że polityka, jakiej się dotąd trzymał rząd rosyjski względem swoich poddanych polskich, jeśli zadała Polakom szkody, to większe jeszcze idei państwa rosyjskiego, że przeto porzucenie tej drogi leży przedewszystkiem w interesie samejże Rosyi — więcej może nawet, niż Polski.

Przeciwnicy zmian, a jest ich w Rosyi wielu, walczą ustawicznie jedynym i już przedawnionym argumentem, twierdząc, że systemat obecny zapewnił spokój, jest więc dobry i nadal trzymać się go należy. Z drugiej zaś strony tak zwani „diejatiele“ w różnych gałęziach administracyi, nie radzi pozbywać się bogatych uposażeń i dyskrecyonalnej władzy, jaka im nadaną została, twierdzą że wszelkie ulgi wyszłyby na złe z powodu różnych buntowniczych zachceń, które tylko czujność i gorliwość ich zdoła utrzymać w należytych karbach. Zapominają pierwsi, nie chcą wiedzieć drudzy, że kraj jest spokojny nie w skutku, ale mimo represyjnego systematu, który z swej natury jest ciągłą i jedyną pokusą, bo podtrzymuje niezadowolenie i utrwala niechęć rządzonych do rządzących. Ale w Rosyi sprzeczności tego rodzaju nie powinnyby dziwić nikogo, zwłaszcza, kiedy o Polaków idzie. Wszak według potrzeby i chwilowego punktu widzenia statystów i publicystów rosyjskich, Polacy bywają przedstawiani jako żywioł demagogiczny, to znów skrajno-konserwatywny i wsteczny: zarzucano nam na przemian socyalną propagandę, albo też zacofanie w zbutwiałych przesądach, a równocześnie, jedne dzienniki wymawiały nam skrystalizowanie w przeszłowiecznych ideach, inne starały się na nas zrzucić *odium* podżegania ruchu nihilistycznego w całej Rosyi.

Jedne zarzuty podsuwała nienawiść i zła wola, inne zupełna nieznajomość Polski i niezrozumienie jej ducha, jej obecnych usposobień. A przecież wystarczyłoby tylko rzucić okiem na sąsiednią dzielnicę polską, podległą rządowi uznającemu prawa narodowe, aby dostrzedz szaleństwo systemu, który spokój chce utrzymać jedynie brutalną tych praw negacyą. Dość rzucić okiem za granicę do Galicyi, aby poznać rezultata jednej a drugiej polityki. Dla tego, powtarzamy, zmiany systemu leżą nie tyle w interesie Polski, ile w interesie Rosyi.

Wszystko co można było zrobić dla rozjątrzenia nienawiści międzynarodowych, dla wykopania przepaści i zerwania mostów do zgody i porozumienia, wszystko to w ciągu ostatnich lat 20 dokonanem zostało.

Nie będziemy tu powracać do tych dziejów destrukcyi. Tylokrotnie wykazywaliśmy ów moralny i materyalny rabunek pognębionego kraju, owe próby *in anima vili* teoryj socyalnych, które niebawem, jak Nemesis, zagroziły społeczeństwu i państwu rosyjskiemu. Po wrzekomych reformach a iście przewrotach społecznych nastąpiła praca rozebrania tej budowli dawnego rządu Królestwa kongresowego, sądownictwa i instytucyj publicznych, które na autonomicznych oparte podstawach dawały, o ile ich nie gwałcono, pewne warunki legalności. Cała ta praca była daremną i wystawiała ideę władzy na uszczerbek moralny i trudne przejścia, odstraszając od niej całą społeczność.

Nawet chłopi, których zjednanie dla rządu było jednym z główaych punktów programu zakreślonego przez przywódców komitetu urządzającego, judzeni przeciw panom, zniechęceni samowolnem postępowaniem urzędników, przerażeni gwałtownem wprowadzeniem języka rosyjskiego, uważając to za przedwstęp do prawosławia, oburzeni ciemiężeniem czczonych przez lud wiejskich proboszczów i głośnem w całym kraju prześladowaniem unitów nie stali się wcale przyjaciółmi rządu. Zatarło się już wrażenie nadania gruntów, bo rząd nie mógł już spełniać podbudzanych przez niższych czynowników żądz i nadziei, daremnie starają się oni ferment przeciw dworom jeszcze utrzymywać przedłużając sprawy służebnictw, bo lud wiejski zrażony już i rozczarowany, niechętnie znosi ciężary podatkowe i pobór wojskowy z obawą służby w guberniach o kilkaset mil odległych, a sarka na język rosyjski w szkole, w sądach, oraz w urzędach nawet gminnych. Coraz większe szerzenie się nihilizmu w Rosyi wstrzymało urzędową propagandę socyalistycznych wyobrażeń wśród ludu, których zrazu używały organa rządowe przeciw wyższym warstwom polskim. Cała ta rozkładowa praca nie przydała się znów na nic, owszem, obróciła się przeciw tym, którzy dali jej początek. Owa idea Mikołaja Milutyna, aby rząd oparł się wyłącznie na ludzie wiejskim, okazała się niewykonalną a dla rządu zgubną.

O warstwach oświeceńszych nie ma co mówić. Wszystko robiono, aby je zniszczyć i do upadku przywieść, aby inne, obce żywioły im przeciwstawić — skutek okazał się wręcz odwrotny. Hr. Berg i hr. Kotzebue nie stawiali tamy napływowi niemieckiemu, owszem stale go protegowali. Cała też zachodnia, a poniekąd i południowa część Królestwa głównie w miastach fabrycznych silnie zaludniona pionierami niemieckimi, nastręcza coraz dogodniejsze pole do dalszej kolonizacyi. Niemcy w tamtych stronach owładnąwszy większy przemysł fabryczny, wyzyskują bogactwo krajowe na korzyść własnej ojczyzny i wytykają niejako przyszłe granice idei germańskiej, która pragnie mieczem sięgnąć, gdzie tylko brzmi echo niemieckiej mowy. Więc i pod tym względem podjął rząd robotę *pour le roi de Prusse*, robotę stojącą w zupełnej sprzeczności z interesem państwa Rosyjskiego i z dążeniami pansłowiańskiemi.

System ucisku polskości we wszelkich jej objawach, wywołał zbawienną dla narodowości reakcyę, ale sprzeczną z celem, jaki sobie rząd zakładał. Gwałtowne uciemiężenie języka polskiego i wprowadzenie ruszczyzny w administracyi, sądach, szkołach a nawet w stosunkach codziennych młodzieży szkolnej, wzbudziło podwójne zamiłowanie ojczystej a wstręt do narzuconej mowy. Ożywiła się literatura, wzmogło się dziennikarstwo, książki polskie rozkupywano z niezwykłym zapałem, osłabły tak wdrożone niegdyś w obyczaj pociągi do obczyzny, a nawet znaczna część oświeceńszych żydów kształci się w języku polskim, porzucając bezpowrotnie żargon niemiecki i budząc w sobie solidarność ze społecznością polską. Młodzież odsunięta od wszelkich posad rządowych i pozbawiona nadziei awansu w służbie publicznej, rzuciła się na stokroć płodniejsze i wdzięczniejsze pole przemysłu, nauki, handlu, rzemiosł. Utrudnione stosunki rolnictwa znagliły obywateli ziemskich do pracy i wysiłków, aby polepszyć gospodarstwo krajowe. Miasta wzrastają, stan średni wzmaga się. W Warszawie, która według wyrażenia ks. Czerkaskiego, jednego z najzapaleńszych popleczników nowego systemu, miała trawą zarosnąć, ludność podwoiła się w kilkunastu latach, a ruch ożywił się w dwójnasób. Odjęto jej tytuł stolicy, ale stała się prawdziwą duszą całego narodu, promienieje ona naokoło życiem, tam gdzie w śmierci pogrążyć wszystko zamierzano.

Jest w tem wszystkiem zasługa społeczności polskiej, która umiała korzystać z doświadczeń, skupić siły, przetrwać w spokoju i rozwadze lata ucisku, ale jest także i dowód, że środki niemoralne, anormalne, system przeciwny naturze stosunków miejscowych i warunkom władzy, prowadzą do skutków wręcz przeciwnych temu, co sobie zakładano. Rząd petersburski winien się już był przekonać, że system zainaugurowany wobec Polaków przed 20 laty nie dotrzymał, co obiecywał; na przyszłość może tylko siać anarchię, powiększać przepaść, niczego zaś nie zbuduje i nie utrzyma.

Zapewne tem przekonaniem wiedziony jenerał Albedyński, nietyle może z życzliwości dla kraju powierzonego swej władzy, ile przez dobrze zrozumiany interes państwa i rządu, rozpatrzywszy się w stosunkach, miał przedstawić projekta zmian, o których nasz korespondent donosił. Obdarzony taktem politycznym, a nadto zdrowem zapatrywaniem się na sprawy społeczne, poznał, że dalsze postępowanie tym torem przynieść musi bardzo zgubne skutki dla rządu i państwa. Trzeba było wybierać: albo kraj ten uważać jako chwilową dzierżawę i trzymać go tylko siłą, albo też, oglądając się na przyszłość, szukać dla obu stron *modus vivendi*.

Rzecz była trudna. Petersburg obałamucony raportami urzędników, nie miał wyobrażenia o rzeczywistym stanie umysłów. Należało odrazu zadać kłam wszystkim fałszom i ostrzedz najwyższe sfery, o ile prawda dla nich może być przystępną, że Rosya w Polsce popełnia ciągły błąd polityczny i to na własną szkodę. Trzeba było przekonać te sfery zaślepione i ulegające może obcym wpływom, że przez trwanie w dotychczasowej kolei, Rosya za pierwszym europejskim konfliktem może utracić kraj ten bezpowrotnie.

Czy jenerał Albedyński spełnił ten obowiązek patryoty rosyjskiego, męża politycznego i naczelnika rządu, czy odsłonił całą prawdę—nie wiemy, ale wiemy, że środki, które doradzał, są niedostateczne i połowiczne, że mogą być zaledwie zadatkiem i początkiem dalszych zmian.

Korespondent nasz warszawski ocenił już doniosłość projektowanych ustępstw w dozie homeopatycznej, wśród których najważniejszą sprawa językowa, gdyż ona zawsze obok religijnej, na pierwszem dla nas stać będzie miejscu bardzo mało została uwzględnioną. Oczekiwać będziemy stopniowego przeprowadzenia tych zmian, nie tylko dla tego, że przyniosą jaką taką ulgę dla braci naszych za kordonem, ale że będą miarą zmysłu politycznego w łonie rządu rosyjskiego, gdzie tak długo namiętność i interes warstw urzędniczych zasłaniały dobrze pojęty interes państwa.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Lwów 22 lutego.

(§§) Całe dzisiejsze posiedzenie delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego poświęcone było wyborom, które tylko częściowo dokonane zostały. Rezultat podałem wam telegraficznie, i na tem możnaby poprzestać, bo sam przebieg akcyi wyborczej usuwa się zpod objaśnień krytycznych każdemu, kto nie brał udziału w poufnej naradzie wczorajszej delegatów. Tam tylko można było dowiedzieć się o prawdziwych pobudkach, dlaczego zgromadzeniu delegatów wydało się stosowniejszem pozostawić w mniejszości kandydata, który zastępując już dłuższy czas dyrektora nie dał powodu do niezadowolenia, a natomiast wybrać kandydata, który dopiero wprawiać się musi w czynności biurowe i administracyjne już nie jako Jaś młody i chętny do pracy i nauki, lecz jako dojrzały Jan, któremu wiek nadaje prawo do spokoju i wypoczynku. Powtarzam, że tylko uczestnik poufnego zgromadzenia delegatów mógłby podać komentarz do przebiegu wyborów, ja zaś ograniczyć się muszę do zaznaczenia niektórych tylko szczegółów nieobojętnych nawet dla niewtajemniczonego sprawozdawcy. I tak, wybór dyrektora wymagał wiele czasu, bo trzeba było dwa razy głosować daremnie, a dopiero przy trzeciem ściślejszem głosowaniu wychodził jeden kandydat z urny, oczywiście najczęściej z liczbą głosów nie wiele wyższą nad absolutną większość. Tylko wybór prezesów Dyrekcyi i Rady nadzorczej wypadł gładko. Hr. Kazimierz Krasicki otrzymał na 62 głosujących 60 głosów, a p. Oktaw Pietruski na 59 głosujących 58 głosów. Za hr. Włodzimierzem Russockim padło przy wyborze zastępcy prezesa Dyrekcyi 57 głosów na 64 głosujących. Ciekawym epizodem akcyi wyborczej było czytanie deklaracyj tych kandydatów, którzy w myśl zeszłorocznej uchwały naprzód zgłosili swoje kandydatury i oczywiście uzasadniali je, jak tylko mogli. Zamiast ułatwić i usprawiedliwić głosowanie, ta autokwalifikacya tylko utrudniała rzecz i przyczyniała się do wywołania sensacyi, gdy przy trzeciem głosowaniu p. X. odniósł zwycięstwo nad p. Y. Jeden z kandydatów, p. Starowiejski, jeszcze przed odczytaniem swojej deklaracyi odstąpił od kandydatury, oświadczając, że po uchyleniu reorganizacyjnego wniosku p. Marassego, nie miałby już widoków przeprowadzenia swoich planów reformatorskich w łonie Dyrekcyi. Jutro zgromadzenie delegatów wybrać ma jeszcze członków Rady nadzorczej i ich zastępców, a nadto załatwić kilka wniosków. Do czwartku nie można przewlec posiedzeń, bo we czwartek odbywa się pierwsze posiedzenie walnego zgromadzenia członków Towarzystwa gospodarskiego.

Sprawozdanie z tego posiedzenia wyprzedzam krótkim wyciągiem ciekawych dat z relacyi, która składa komitet Towarzystwa. Na wstępie komitet wyraża zadowolnienie z powodu wyjednania stałej subwencyi krajowej w kwocie 3,000 złr. na potrzeby Towarzystwa i otrzymanego od rządu zapewnienia, że Galicya otrzyma znaczniejszą subwencyę ze skarbu państwa na podniesienie chowu bydła rogatego. Przyrzeczenie to jest tem cenniejsze, że od pewnego czasu rząd okazywał skłonność do zniżenia subwencyi na cele towarzystwa i faktycznie zniżał ją nawet. W r. 1880 wynosiła ona 14,450 złr. z czego przeznaczył komitet na uprawę lnu 3,300 złr. na podniesienie chowu bydła 4,550 złr. na cele ogrodniczo-sadownicze i pszczelnicze 1,200, na prace statystyczne 2,500 złr. na naukę rolniczą 1,400 zł. na statystykę sadowniczą i statystykę użytku z pastwisk 500 złr. wreszcie na zalesienie wydm piaszczystych 1,000 złr. Z subwencyi krajowej przeznaczył komitet 360 złr. na stypendya dla uczniów zakładu rolniczego w Gródku, 50 złr. dla prof. Dr Nowickiego na podróż do Berlina w czasie wystawy ryb, 300 złr. na podręcznik wydany staraniem oddziału Jarosławskiego, a 600 złr. na urządzenie targu zbożowego we Lwowie. Zakład rolniczy w Gródku został tak przekształcony, że stanowi dziś szkołę rolniczą, po której ukończeniu uczniowie przejść mogą odrazu na III kurs szkoły parobków w Dublanach. Zakładem tym kieruje profesor szkoły Dublańskiej p. Strusiewicz. Ustępy o różnych petycyach i memoryałach, które komitet wystosował do Rządu lub Rady państwa w sprawach krajowych, pomijam tutaj, gdyż pisałem o tem dawniej w korespondencyach peryodycznych.

Ciekawym dla rolników jest podany w sprawozdaniu komitetu obraz produkcyi rolniczej z r. 1880, w obrębie, na który rozciąga się zakres działania Towarzystwa gospodarskiego. I tak przyniosła uprawa: pszenicy na 230,762 hektarach 3,041,103 hektolitów, żyta na 336 628 hk. 3 268,659 hl., jęczmienia na 288,512 hk. 4,183,452 hl., owsa na 451,311 hk. 6,850,517 hl., hreczki na 136,015 hk. 1,379 056 hl., ziemiaków na 230,590 hk 27,546,141 hl., grochu na 53 673 hk. 570,812 hl., buraków na 7,476 hk. 1,234.480 hl., kukurudzy na 67,815 hk. 1,049,410. Uprawa koniczyny na paszę (na przestrzeni 43,781 hk.) wydała 1,258,903 cetnarów metrycznych, uprawa koniczyny na nasienie (na 11,730 hk.) 224,263 ctn. metr. a uprawa siana 10,478,204 ctn. metr.

Bank rolniczy o którego genezie i celu pisałem w czasie, gdy obradowała ankieta zbożowa zwołana przez p. Namiestnika, ma już byt zapewniony, gdyż gospodarze wiejscy zjeżdżający się do Lwowa na posiedzenia Towarzystwa kredytowego i gospodarskiego podpisują udziały. Także projekt założenia giełdy zyska na tym zjeździe niezawodnie tyle, że w nowej instytucyi rolnicy będą mieli zapewnione stanowisko korzystne w składzie organów zarządu.

Wiedeń 22 lutego.

(A) Od czasu do czasu pojawiają się pogłoski bądź w dziennikach austryackich, bądź w zagranicznych pismach o stanowisku barona Haymerlego, niby zagrożonem lub zachwianem. Pogłoski te łączą się to z polityką zagraniczną, to z polityką wewnętrzną. Pierwsze mają większe znaczenie, aniżeli drugie. Baron Haymerle wogóle należy do tych mężów stanu, których porównać można z kobietami uczciwemi, co znane są z głównej zalety, że się mało o nich mówi. Rzutny, krewki i energiczny hr. Andrassy, będący nadto przedstawicielem interesów narodowości węgierskiej, służył ciągle przeciwnikom za cel pocisków, zwolennikom za tarczę obrony. Takiej pozycyi nie zajmuje baron Haymerle, nieposiadający przymiotów hr. Andrassego, ale obdarzony znowu wielu zaletami, których brak czuć się dawał za rządów jego poprzednika. Bar. Haymerle, typ dyplomaty austryackiego starej daty, stojący po za obrębem walki narodowościowej, sumienny, wysoce uzdolniony urzędnik, pełen naukowego wykształcenia, niema w sobie nic błyszczącego na zewnątrz, umie on przekonywać, ale zdobywać umysłów nie umie. Baron Haymerle niezdolny wywołać politycznej namiętności ani przeciw sobie, ani za sobą. I tak zarówno przyjaciele jak i przeciwnicy wskazują na wyliczone właśnie dobre i złe przymioty jego. Jeżeli mu coś zarzucają, to chyba brak inicyatywy i imponującej postawy, jakiej wymagałaby rola jego jako pierwszego doradcy N. Pana w sprawach zagranicznych. Zgoła zyskuje on i traci na porównaniu z hr. Andrassym, który jeszcze zostaje w świeżej pamięci wszystkich. Na tem porównaniu właściwie opierają się pogłoski o niepewności jego stanowiska, pogłoski, które towarzyszą baronowi Haymerlemu od pierwszej chwili, gdy objął spadek po hr. Andrassym. Pogłoski te mogłyby atoli nabrać dopiero niejakiej podstawy faktycznej w chwili, gdyby Austrya miała rozpocząć akcyę ważniejszą na Wschodzie. Co się zaś tyczy pogłosek, które zostają w związku z polityką wewnętrzną, to znajdują się one niejako w odwrotnym i naturalnym stosunku do pogłosek o zachwianiu stanowiska hr. Taaffego ze względu na politykę zagraniczną. Pierwsze pogłoski pochodzą ze strony Czechów, drugie ze strony Niemców. Ani jedne, ani drugie nie są usprawiedliwione. Niemcy bez powodu oskarżają hr. Taaffego o podkopanie przymierza austryacko-niemieckiego, Czesi zaś barona Haymerlego bez podstawy o paraliżowanie działalności gabinetu ugodowego. W rzeczy samej panuje między hr. Taaffem a baronem Haymerlem serdeczny stosunek, nietylko osobisty, ale i polityczny. Że żaden z tych dwóch ministrów nie stoi drugiemu na zawadzie, świadczy już sama okoliczność, iż dotąd dzienniki inspirowane w Peszcie i w Berlinie ani razu nie wystąpiły przeciw gabinetowi hr. Taaffego. Jest to atoli barometr niemylny. Głosy dzienników czeskich mogą być wyrazem życzeń, ale one nigdy nie zaszkodzą baronowi Haymerlemu. Niebezpieczeństwo z tej strony znaczyłoby zmianę zasadniczą austryackiej polityki zagranicznej, porzucenie przymierza z Niemcami, na co na szczęście nie zanosi się wcale. Pisma czeskie powinny to wiedzieć i nie przypuszczać szturmu, gdzie niema widoków wygranej.

Nominacya radcy dworu p. Wierzbickiego prezesem senatu w sądzie najwyższym niepodoba się *Nowej Pressie*, która sobie zatem ułożyła bajkę, iż stało się to wbrew woli p. Schmerlinga. Nominacya wspomniona nie jest żadną koncesyą, albowiem od dawnych czasów zawsze jeden z galicyjskich radców dworu pełni urząd prezesa senatu w trybunale najwyższym.

Wiedeń 22 lutego.

(114-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Coronini zagaja posiedzenie o godzinie 11-tej.

Od rządu wniesiono projekt ustawy o objęciu w zarząd państwowy drogi żelaznej imienia cesarzowej Elżbiety (kolei zachodniej), ewentualnie o nabyciu jej na rzecz skarbu.

Z porządku dziennego dokonano nasamprzód wyboru komisyi do wniosków Lienbachera i Kronawettera o reformie ordynacyi wyborczej. Komisya składa się z 24 członków. Wedle ogłoszonego pod koniec posiedzenia rezultatu wybrało Koło polskie do komisyi tej wszystkich pięciu członków swojej komisyi parlamentarnej, mianowicie pp. Grocholskiego, Bauma, Czartoryskiego, Smarzewskiego i Smolkę; podobnie Klub czeski i stronnictwo prawego środka wybrały członków swoich komisyj parlamentarnych, a lewica wybrała dziewięciu znamienitszych posłow, między nimi Herbsta.

W dalszym ciągu dyskusyi nad wnioskiem Giovanellego o utworzenie nowej komisyi centralnej do regulacyi podatku gruntowego i przedłużenie terminów w postępowaniu reklamacyjnem zabrał dziś głos pierwszy pos. Schaup, który w przemówieniu swem, chociaż właśnie w Górnej Austryi wszczęła się czasu swego krzykliwa agitacya przeciw komisyi centralnej, okazał się dosyć umiarkowanym, bo stanął nawet w obronie komisyi tej przeciw ciężkim zarzutom Giovanellego, ale obrona ta pochodziła może ze względu na to, że zarzuty odnosiły się głównie do czasów pp. Pretisa i Cherteka. Całkiem słusznie mówca zwraca się przeciw pierwszej części wniosku, domagającej się rozwiązania dotychczasowej komisyi centralnej, a godzi się na drugą część jego, żądającą prolongacyi terminów, której, acz napróżno, już ś. p. Krzeczunowicz się domagał. Mówca zresztą nie sądzi, iżby sama prolongacya ta i samo załatwienie reklamacyj wystarczało krajom jego zdaniem przeciążonym; ponieważ atoli wniosek Giovanellego da sposobność do mówienia o rzeczy tej, przeto będzie głosował za przekazaniem go komisyi.

Pos. Zallinger (z Tyrolu) popiera wniosek Giovanellego i podnosi właśnie, że wszelakie zarzuty przeciw regulacyi podatku gruntowego odnoszą się nie do czasów ministerstwa Dunajewskiego, lecz Pretisa i Cherteka.

Tu zamknięto dyskusyę.

Przemawiają jeszcze najprzód pos. Streeruwitz (z Czech), który broni komisyi centralnej przeciw zarzutom wszelakim i wykazuje argumentami w znacznej części zapożyczonemi u ś p. Krzeczunowicza, że Górna Austrya, Dolna Austrya i Styrya bynajmniej nie mają słusznej przyczyny żalić się na wyniki uchwał komisyi centralnej, bo mimo iż miały kataster stały, płaciły dotychczas za mało podatku gruntowego nie mają też powodu użalać się na znaczne zwolnienie Czech, bo to zwolnienie nie wróci Czechom nawet procentu od tego, co dotychczas płaciły za wiele. Mówca nazywa niektóre twierdzenia Giovanellego niedorzecznością, za co prezes przyzywa go do porządku.

Przemawia także jeszcze poseł Schönerer w zwykły sposób skandaliczny. Ponieważ poseł Streeruwitz bronił uczciwości komisyi centralnej wogóle i swojej własnej jako jej członka, przeto pos. Schönerer podał uczciwość preopinanta w wątpliwość, mówiąc, iż chłopi dolno austryaccy inne go są o tem mniemania.

Prezes przyzywa mówcę do porządku.

Na to poseł Streeruwitz odparł, że ma o chłopach dolno-austryackich to wyobrażenie, iż są zbyt rozsądni, by mieli bez podszczuwania posądzać kogoś o nieuczciwość, a co poseł Schönerer mniema i mówi, to jest dla mowcy rzeczą najzupełniej obojętną. *(Homeryczny śmiech w całej Izbie.)*

W głosowaniu przekazano wniosek Giovanellego komisyi podatkowej głównie głosami prawicy, bo z lewicy przeważnie większa część głosowała przeciw niemu, co jest rzeczą w tej sprawie bardzo charakterystyczną.

Następuje ciąg dalszy dyskusyi nad wnioskiem Lienbachera o skróceniu obowiązkowego czasu szkolnego. Przemawiali pp. Tausche przeciw projektowi większości komisyjnej i poseł Kwiczała za nim. Poseł Kwiczała mówił bardzo obszernie i bardzo do rzeczy, wykazując, jak niepotrzebny i uciążliwy jest ośmioletni czas szkolny. Sprawozdawca mniejszości komisyjnej poseł Beer był między innymi pierwszy, który winszował Kwiczale tego przemówienia.

Koniec posiedzenia o godz. o pół do 4ej. — Następne we czwartek.

(**Nominacye**). Prezes krajowej dyrekcyi skarbu mianował koncypistę Dra Witolda Bochenka adjunktem, a adjunkta sądowego Dra Józefa Lewkowicza koncepistą w prokuratoryi skarbu.

Nadprokurator rządowy nadał posadę adjunkta dyrekcyi domu karnego dla mężczyzn we Lwowie Edwardowi Schneidrowi, porucznikowi rachunkowemu 13go pułku piechoty.

Sprawy monarchii.

(**Z komisyi Izby deputowanych**) W komisyi budżetowéj oświadczył reprezentant rządu, że pogłoski o usunięciu się góry przy budowie tunelu arletańskiego są nieprawdziwe. Dotychczas wykopano 400 metrów tunelu. Na wniosek referenta p Plenera wstawiła komisya do budżetu złr. 20,600,000 na wykupno asygnat kasowych (*Schatzscheine*). Zastępca rządu oświadczył się był przeciw wstawieniu téj kwoty, ponieważ rząd zamierza wnieść osobną ustawę w celu pokrycia téj sumy. Przy petycyi miasta Węg. Hradyszu przeciw utworzeniu czeskich klas paralelnych, przyjęto wniosek hr. Henryka Clama, aby reasumować rozprawy nad uchwaloną już rezolucyą i polecić referentowi zdanie sprawy na najbliższem posiedzeniu.

Ogólną sumę podatku gruntowego wstawiono do budżetu w kwocie 32·5 milionów po odrzuceniu wniosku Herbsta, który proponował wstawienie sumy o jeden milion wyższéj. Zastępca rządu Haber oświadczył, że ubytek w dochodzie z podatku gruntowego w kwocie jednego miliona obliczony jest na cały rok. W rozprawie brali udział także pp. Clam, Plener, Gomperz, Wolfrum, Bartmański. Dep. Hohenwart skarcił Plenera za wyrażenie, żeby prawica z rządem ułożyła się o sumę podatkową, poczem Plener odwołał te słowa.

Komisya podatkowa ustanowiła przy podatku domowym peryod przejściowy dla Czerniowiec na lat 7, dla Salzburga na 2 lata, dla Tryestu na lat 11 dla Dalmacyi na lat 10 Dla wiejskich domów w Tyrolu ustanowiono 20-letni peryod przejściowy, a oprócz tego 3 letnie uwolnienie od podatku. Dla domów miejskich w Tyrolu ustanowiono 12 letni okres przejściowy, jednakże bez 3-letniego uwolnienia. Powinność podatkowa zaczynać się ma w Salzburgu od 90, w Zarze od 80, w Czerniowcach od 65, w Tryeście od 45, w Tyrolu od 40 procentów. Wymiar podatku nastąpić ma z dniem 1 listopada 1881. W końcu przyjęła komisya jednym głosem większości rezolucyę Plenera, aby przy podatkach zarobkowym i dochodowym na przyszłość *ordinarium* i *extraordinarium* były razem złączone.

(**Z Bośni**). Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rokowania z Rzymem w sprawie uregulowania stosunków Kościoła katolickiego w prowincyach okupowanych zostały ukończone. Na mocy zawartego z Kuryą rzymską układu, utworzone zostaną w Bośni i Hercegowinie trzy dyecezye i jedna archidyecezya z rezydencyą w Serajewie Natomiast rokowania z patryarchatem greckim w Konstantynopolu napotykają na trudności; patryarcha bowiem wzbrania się zrzec swych praw na rzecz samodzielnego patryarchy bośniackiego. Mimo to nie stracono jeszcze nadziei utworzenia niezawisłego patryarchatu grecko-wschodniego dla Bośni; a o poddaniu greckiego Kościoła w okupowanych prowincyach pod władzę patryarchatu karłowickiego nie ma ani mowy.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 22 lutego.

Listy wyborców. Z powodu rozpisanego wyboru uzupełniającego jednego posła do Izby deputowanych Rady państwa z okręgu wyborczego miasta Krakowa na dzień 8go marca b. r. ułożoną została przez Magistrat lista wyborców, która począwszy od dnia 23 lutego r. b. zostanie przez dni ośm do przejrzenia wystawioną w biurze prezydalnem Magistratu (1sze piętro główne schody). Reklamacye przeciw zamieszczeniu lub opuszczeniu w liście wyborców mogą być wnoszone do Prezydyum Magistratu w ciągu dni ośmiu t. j. do 2go marca b. r. włącznie. Reklamacye wniesione po upływie oznaczonego terminu nie będą uwzględnione. Zwraca się przytem uwagę, że według ustawy z 2 kwietnia 1873 prawo wyboru posłów do Rady państwa z kuryi miast służy tylko mężczyznom. A zatem kobiety nie mają prawa głosowania przy obecnych wyborach. Również korporacyom zakładom funduszom i w ogóle osobom moralnym (prawniczym) nie służy z kuryi miast prawo wyboru posłów do Rady państwa, lecz osobom fizycznym.

— **Komitet przedwyborczy** zwołany został przez prezesa Dra Majera na dzień jutrzejszy o godz. 6 wieczór do sali ratuszowej.

— **Na rzecz pomnika** dla Adama Mickiewicza odbył się wczoraj w godzinach popołudniowych koncert muzyki wojskowej w sali hotelu Saskiego, która zachowała jeszcze dekoracyę balową z zieloności i festonów. Wśród pełnej sali ukazała się Deotyma, odnawiając dawniejsze a zawięzując nowe znajomości.

— **Wśród zabaw prywatnych** tegorocznego karnawału, odznaczają się świetnością przyjęcia poniedziałkowe bale w pałacu księżny Wandy z hr. Ossolińskich Jabłonowskiej. Wczorajszy bal miał podniosły nastrój przez obecność Deotymy. Podczas kolacyi na życzenie dostojnej gospodyni hr. Henryk Wodzicki uczcił Deotymę toastem, która w odpowiedzi podniosła łączność Krakowa z Warszawą. Około dwóchset osób wychyliło kielich na cześć poetki.

— **Dar.** N. Pan przeznaczył z własnej szkatuły 100 złr. na budowę kościoła grecko-katolickiego w Baligrodzie w powiecie Liskim.

— **Zakliczyn** 21 lutego. Z dniem każdym prawie żegnamy rycerzy polskich, którzy opuszczają ten padół cierpień. I my pożegnaliśmy dziś X. Reformata Alojzego Chojnackiego, który zaledwie liczył 53 lat, ale cierpienia, kajdany i więzienie skróciły jego żywot. Ś. p. X. Alojzy Chojnacki rodem z Krakowa był za wolnego miasta doboszem gwardyi narodowej; w roku 1848ym udał się na Węgry i zaciągnąwszy się do legionów, ranny w bitwie, dostał się do niewoli. Po dwuletniem więzieniu w Peszcie, wrócił do Krakowa, gdzie wstąpiwszy do zakonu X. X. Reformatów, został w roku 1852 wyświęcony na kapłana. W r. 1863 z krzyżem w ręku pospieszył pod Miechów, a po klęsce jaką tam ponieśli powstańcy, wróciwszy w mury klasztorne został aresztowany i przesiedział w więzieniu na Zamku w Krakowie półtora roku. Zmarłego odznaczał szlachetny charakter i nieograniczona miłość ojczyzny.

— **Rzeszów** 21 lutego. Z balu danego na korzyść bursy studenckiej i pilnie uczącej się biednej młodzieży, staraniem hr. Zofii z Szymanowskich Wallisowej wraz z przybranym komitetem, uzyskany czysty dochód w ten sposób rozdzielony i rozdany został: Dla bursy studenckiej dwa listy zastawne Tow. kred. ziem. wraz z kuponami po 100 złr., razem 200 złr., jako żelazny fundusz na pomnożenie dochodów bursy, następnie dla pilnie uczącej się biednej młodzieży; 150 złr. dla gimnazyum ośmioklasowego rządowego; 100 złr. dla szkoły wydziałowej żeńskiej; 75 złr. dla seminaryum nauczycielskiego; 75 złr. dla szkoły normalnej miejskiej; 50 złr. dla szkoły rzemieślniczej. Wszystkie te zakłady znajdują się w mieście Rzeszowie.

— **Jarosław** 17 lutego. Minister skarbu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych oraz ministrem wyznań i oświaty pozwolił, aby ciągnienie losów loteryi fantowej jarosławskiej odbyło się w roku 1882. Komitet zajmujący się odrestaurowaniem kościoła N. P. Maryi, zawiadamia równocześnie, że w myśl tego pozwolenia uchwalono dzień ciągnienia losów wielkiej loteryi fantowej jarosławskiej odroczyć ostatecznie i nieodwołalnie do 9go września 1882 r., przeto losy tejże loteryi aż do wymienionego dnia ciągnienia sprzedawane będą. Lista ciągnienia z dokładnem opisaniem wygranych przedmiotów, nadesłaną zostanie wszystkim pośredniczącym w rozsprzedaży losów w 8 dniach po ciągnieniu, tudzież ogłoszoną zostanie w urzędowych dziennikach w Austryi.

— **Jeszcze z Monachium.** W poniedziałek umarła ósma z rzędu ofiara pożaru na maskaradzie; dwóch jeszcze artystów zostaje w niebezpieczeństwie. Nazajutrz po tej strasznej katastrofie odbyła się w tej samej sali maskarada.

— **Cesarzowa Elżbieta w Anglii.** Z Londynu piszą 17 b. m.: Cała podróż Cesarzowej z Wiednia do Combermere-Abbey odbyła się bez przygody. Morze było spokojne, a powietrze podczas przepływu kanału jasne. W Dover oczekiwał na Cesarzowę hr. Karolyi. Po krótkiem zatrzymaniu się, pojechała Cesarzowa umyślnym pociągiem koleją londyńską i północno-zachodnią (Northwestern) na Londyn do Wrenbury, najbliższej stacyi od Crombermere-Abbey. W Uxbridge pod Londynem oczekiwała na Cesarzowę hrabina Karolyi, z którą Cesarzowa kilka minut rozmawiała. Następnie udał się pociąg w kierunku północnym i stanął o godzinie 6ej w Wrenbury. Znaczna liczba mieszkańców wsi zebrała się przed tamtejszą stacyą, lecz nikt nie otrzymał wstępu do dworca, wyjąwszy urzędników i służby w Combermere. Kapitan Midleton, koniuszy Cesarzowej, podał przy wysiadaniu Cesarzowej rękę, która ujrzawszy p. M'Donald, który się trudnił zakupnem jej koni wierzchowych, zapytała go natychmiast, jak się mają dwa z pomiędzy nich, które były chore. Zresztą Cesarzowa nikogo nie zagadnąwszy, udała się karetą do Combermere-Abbey, odległego $2^1/_2$ mili angielskiej od stacyi. Podczas jazdy koleją zachowano te same środki ostrożności, jakie są w zwyczaju przy podróżach Królowej.

— **Symboliczna obraza.** W Petersburgu stawała niedawno przed sądem pokoju 22go okręgu niejaka pani Frieber oskarżona o symboliczną obrazę. Przestępstwo polegało na tem, że pani Frieber przesłała pewnej damie, z którą od jakiegoś czasu żyła na stopie nieprzyjaznej, jako podarek noworoczny trumnę wybitą kirem i śmiertelną koszulę. Pani Wasilew — tak się nazywała obdarowana — uczuła się wyraźną tu wskazówką, że pani Frieber uważa dłuższy jej pobyt na tej pięknej ziemi za zbyteczny, do tego stopnia obrażoną, że oskarżyła ofiarodawczynię, która w zbytecznej swej uprzejmości podjęła staranie o załatwie ostatnich jej potrzeb. Sędzia pokoju skazał panią Frieber na karę trzechmiesięcznego aresztu.

— **Żart maskaradowy.** W dzień przybycia nowego gubernatora Kazańskiego p. Heinza, odbywał się bal maskowy w Klubie Wieść o przybyciu gubernatora rozbiegła się szybko po mieście, i któż opisze radość członków klubu, gdy się dowiedziano że co tylko przybyły naczelnik rządu zamierza tego samego dnia klub zaszczycić swemi odwiedzinami. I rzeczywiście ukazał się wkrótce dygnitarz w mundurze jeneralskim, przeszedł poważnym krokiem salę, przyjął przy wtórze muzyki powitanie gości i gospodarzy klubu, zamienił kilka łaskawych słów z osobami najznaczniejszemi i opuścił salę. Gospodarze odprowadzili aż na schody wśród nizkich ukłonów i komplementów, w których się przesadzali dla nowego gubernatora, uważając się już za jego przyjaciół a może i doradzców. Jakież jednak było ich rozczarowanie, gdy się na drugi dzień dowiedzieli, że gubernator całkiem nie był na balu, i że się stali ofiarą mistyfikacyi.

— **Bal w Syryi.** Dzienniki beyruckie donoszą, że tamtejszy jlny konsul austryacki p. Schulz dał u siebie w d. 5 b. m. świetny bal, na który byli zaproszeni najznakomitsi członkowie austro-węgierskiej kolonii, ciało konsularne i honoracyory miasta. Ponieważ w Beyrucie niema kapeli, grali do tańca gospodarz i niektórzy goście. I tak, na fortepianie grał jlny konsul z ajentem „Lloyda" na 4 ręce, austryacki oficyał pocztowy Bernhaupt na skrzypcach, kupiec Pasculi na basetli, a urzędnik „Lloyda" Laurella, na flecie. Ponieważ w Beyrucie niema takż efiakrów, największa część gości przybyła pieszo do rzęsiście oświetlonego konsulatu austryackiego. Tańczono do godziny 6ej zrana, a niebrakło nawet niezbędnego kotyliona. Jlny konsul udzielił gościom swym wiadomości, że arcyksiążę Rudolf, oczekiwany jest w początkach kwietnia w Beyrucie, gdzie prawdopodobnie dwa dni zabawi. Przygotowują już dla niego mieszkanie w konsulacie. Austro-węgierska kolonia w Beyrucie postanowiła ofiarować Arcyksięciu podarek ślubny, czem zajmuje się ustanowiony do tego komitet.

— **Najprostsza poczta** na całej kuli ziemskiej znajduje się w cieśninie Magellana, gdzie urządzoną została przed niewielu laty. Jest to niewielka beczka, utwierdzona sztabami żelaznemi przy skale na samym krańcu przylądka naprzeciw Terra del Fuego. Każdy statek przechodzący przez cieśninę, posyła łódź, żeby otworzyć beczkę, wziąć listy, jakie w niej być mogą z przeznaczeniem ku stronie, do której statek się udaje, a złożyć te, które statek idący w odwrotnym kierunku będzie mógł zabrać. Tym sposobem służba pocztowa odbywa się sama przez się w tych odludnych stronach, zostając pod opieką marynarki całego świata.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Małka, za podejrzane posiadanie chustki derowej; Józefę Firlikową, za kradzież płaszcza, i Magdalenę Jabłoniową, za udział w tej kradzieży; Mikołaja Barańskiego, za kradzież soli w dworcu kolejowym; Piotra Putera, za kradzież pak towarowych, z których wyrabiał kufry; Ludwikę Syboniową, za kradzież paltota; za pijaństwo 3 osoby.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskiem otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— We czwartek d. 24go lutego: Ś. Macieja ap.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Treść Nru 216 **Wędrowca**: Przez międzymorze Panama, napisał A. Réclus, z francuskiego, przełożył Wł. K. Zieliński (z 3 drzew. c. d.); Sobowtór Griffitha przez Castel Hoey (c. d.); Z dolnych Łużyc, kilka zarysów i wspomnień A. J. Parczewskiego (dok.); Listy z podróży (c. d.); Z teatru wojny w Ameryce południowej (c. d.); Jenerał Drygalski; Z nad brzegów morza Północnego przez Henryka Müldnera (c. d.); Kronika geograficzna; Nowości. Do tego Nru dołączony jest 14 arkusz dzieła „Wycieczka w Czorsztyńskie" przez Br. Gustawicza.

Listy z Ukrainy.

Kijów 16 lutego.

II.

Wypada mi coś nadmienić o aresztowaniach politycznych. Otóż d. 17 stycznia aresztowano w Kijowie czterech przestępców prawosławnych, a mianowicie dwie kobiety i 2 mężczyzn. Nazwiska ich: Marya Prysieckaja obywatelka gub. Połtawskiej, Zofia Bogorzolcowa (jej siostra), Aleksy Szatyłow były student uniwersytetu Charkowskiego i pewien człowiek w średnim wieku, który ukrywa swoje nazwisko. W mieszkaniu osób wyżej wymienionych (na rogu ulic Szulawskiej i Mikołajewskiej) dokonano rewizyi i znaleziono jakieś broszury rewolucyjne, kilkadziesiąt exemplarzy „wyroku śmierci" na pułkownika Korobowa, naczelnika warsztatów arsenału kijowskiego, kilka sztyletów, kilka rewolwerów i t. p. rzeczy. Co do pułkownika Korobowa, miał on się znęcać nad robotnikami wojskowymi i nadużywać ich pracy. Otrzymał on od nihilistów trzy ostrzeżenia, a w końcu został przez nich skazany na śmierć; lecz wyrok ten nie miał czasu być doprowadzonym do skutku i tylko był przedwcześnie wydrukowany. W kilka dni po dokonanych aresztowaniach, a mianowicie 21 do 24 stycznia pojawiały się codziennie proklamacye „Południowego sojuszu robotników", które naklejane były na różnych kamienicach kijowskich, a policya proklamacye te bezustannie zdzierała. Sądząc z proklamacyj wnioskować wypada, że sojusz ów należy do najskrajniejszych, jakie istnieją na świecie pod względem środków terorystycznych. Jako jedyną racyonalną drogę walki robotników z rządem i z klasą możniejszą proklamacya zachwala morderstwa osób rządowych i posiadaczy ogromnych majątków, podpalanie, rabunki podstępne i rozmaite inne zbrodnie.

Śledztwo wykazało, że aresztowani mieli stosunki z czynownikami rosyjskimi i ze szlachtą czynszową. Wzięto nawet do fortecy 18 stycznia policyjnego komisarza dzielnicy, zostającego w służbie czynnej. Szlachta czynszowa najliczniejszą jest w majątkach pokonfiskowanych, które rząd pooddawał nowym obywatelom moskiewskim. Otóż szlachtę tę, siedzącą na gruntach odwiecznem prawem, właściciele rugowali z gruntów lub żądali znacznego podwyższenia czynszu a aresztowani namawiali ich do zmowy przeciwko właścicielom ziemskim. Śledztwo ciągle się toczy i nie wiele jeszcze wykryto. Widzimy więc, że spiski nihilistów nie ustają. Przytem napotykamy niezmiernie charakterystyczny fenomen, że pomimo bezustannych aresztowań i egzekucyj, najwięcej kontyngensu dla szubienicy dali synowie popów rosyjskich, wychowani od niemowlęctwa w religii prawosławnej, przez rząd moskiewski wyłącznie protegowanej.

Zwrócić muszę uwagę na niezmiernie ciekawy rezultat rozporządzeń rządu rosyjskiego w kwestyi udzielania pożyczki właścicielom ziemskim wyznania katolickiego i prawosławnego. Wiadomo wszystkim, że rząd zatwierdził Bank miejscowy Ziemski w Kijowie akcyonaryuszom, którzy mieli wyzyskiwać Polaków. Rosyanom zaś nadane było prawo zakładania majątków swoich w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu w Petersburgu, co katolikom absolutnie było wzbronione. Dla Moskali stopa procentowa wypłat bankowych o jeden procent była niższą od tejże stopy Kijowskiego Ziemskiego Banku. Tym sposobem rosyjscy właściciele ziemscy tę mieli dogodność, iż o jeden procent taniej od Polaków dostawali pożyczkę na swoje własności. W początkach było to bez wątpienia dogodnością dla ich kredytu ziemskiego dość znaczną. Aleź jaka niespodziana katastrofa zmieniła zupełnie sytuacyę prawosławnych, którzy do kredytu wzajemnego odwoływać sie zdecydowali! Procenta od kuponów listów zastawnych Banku Kijowskiego opłacano rublem papierowym; procenta zaś od listów Wzajemnego Kredytu płacono w złocie lub srebrze. Przy upadku dziś kursu papieru, rosyjscy właściciele ziemscy obowiązani są wnosić należność ze stopą menniczną rubla metalicznego. Polacy zaś wypłacają należność rublem papierowym, co robi taką różnicę, że dziś prawosławni muszą opłacać o dwa procenta wyżej od należności opłacanej przez katolików. Czem się to skończyć może, trudno przewidzieć, gdyż Bank Wzajemnego Kredytu nie może ponosić strat z upadku rubla rosyjskiego wynikłych? Coraz to nowe robi bank naddatki, obciążając niemi swych debitorów ziemskich, choć i prawosławnych, dla których ten kredyt stał się w obecnej chwili nadzwyczajnie uciążliwym. Mamy więc faktyczny dowód, iż fenomena ekonomiczne są takiej natury, że ująć ich w żadne karby i ukazy rządowe niepodobna; a być może iż są nawet tak drażliwe na przepisy administracyjne, że w części przyczyniają się do z dyskredytowania papierowego rubla.

W kraju naszym Polacy oddawna usunięci są od wszelkich zajęć politycznych, od wszelkich posad rządowych na spełnianie gorliwe, których, uderzywszy się w piersi, nie jedna fortunka szlachecka pękała i pękaćby mogła. Dziś powtarzam Polacy usunięci od pokusy stracenia mająteczku na tak zwanych posługach obywatelskich, przyszli powoli do rozsądku arytmetycznego, prawie wszyscy oddali się zajęciom gospodarskim, siedzą cicho i pracują; i zanotować musimy pocieszający fakt, że obecnie współbracia nasi oczyścili się z długów, a nawet w kapitał własny obrotowy, bez odwołania się do kredytu żydowskiego, należycie zaopatrzyli się.

H. K.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 22 lutego.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku przy zupełnym zastoju not. nom. 32·50 złr.

Peszt, 21go lutego: —·——·— złr. — Wrocław, 21go lutego: w miejscu 53·— ofiarow., na luty 53·— mrk. ofiarow. — Szczecin, 21go lutego: w miejscu 53·50 mrk., na wiosnę 54·80 mrk., na czerwiec-lipiec 55·30 mrk. — Berlin, 21go lutego: w miejscu 55·30 mrk., na luty 56·— mrk., na kwiecień-maj 56·50 mrk., na lipiec-sierp. 58·— mrk. — Paryż, 21go lutego: na ten miesiąc 64·— frk., na marzec 62·— frk., na marzec-kwiec. 61·75 fr., na maj-sierpień 60·25 frk.

Nafta. Wiedeń, 22go lutego: za 100 kilo z dworca z cłem: 18·25—18·50 złr. — Tryest, 21 lutego: za 100 kilo bez cła 12·75—13·— złr., Brema, 21 lutego: za 50 kilo 9·20 mrk. — Hamburg, 21 lutego: w miejscu 9·10 mrk., na luty 9·— mrk., na marzec-kwiecień 9·10 mrk. — Antwerpia, 21go lutego: za 100 kilo 23·25 frk. — Nowy Jork, 21 lutego: za galonę $9^1/_4$ ct. pap., w Filadelfii $9^1/_4$ ct. pap.

Wiedeń 21 lutego.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 621, węgierskich 1455, niemieckich 861. Razem 2937.

Galicyjskie płacono 50 do 53, najlepsze 55 do 56 złr.; węgierskie 47 do 53, 55 złr., najlepsze 59 do $59^1/_2$ złr.; niemieckie 56 do 59 złr.

Targ był mdły; cena spadła w ogóle o 1 do $1^1/_2$ złr.

J. Krzysztofowicz. W. Amirowicz & K. Schels Café Stierböck.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 21 lutego. — Wiedeń: pszenica 11·25 do 11·75 złr.; żyto od 11·50 do 11·— złr.; okowita pr. 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr. — Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11·15 do 11·20 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 12·— do —·— złr. — Berlin; pszenica żółta 207·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 55·30; olej rzepakowy 53· złr. — Szczecin: pszenica: —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 61·60 złr.; olej rzepakowy 71·75 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.: Kolonia pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cent., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

(Koleje serbskie). Do zabiegów partyi Ristiсza i ludzi sprzyjających konsorcyom rosyjskim, które budowy kolei żelaznej podjąć się chciały, dołączyły się także usiłowania Anglików, aby oferty *Union générale* usunąć. Konsul angielski przesłał ministerstwu ofertę pp Thomas-Tancred & Comp. obowiązujących się do budowy kolei żelaznej i założenia Banku narodowego z użyciem na ostatni cel sumy 5 milionów funtów. Przy wyborze komisyi kolejowej stronnicy wniosku ministeryalnego wybrani zostali przeciwko kandydatom opozycyi 70 głosami przeciw 60. Zdaje się więc, że taką samą ilością głosów przejdzie konsens na wybudowanie kolei przez *Union générale*.

Na wystawie powszechnej w Sydnej, która jak wiadomo odbyła się w roku 1879, wielu wystawców z Austryi otrzymało premie. *Wiener Ztg* dziś dopiero ogłasza wykaz premiowanych wystawców, między którymi znajdujemy dwóch z Galicyi. Mianowicie pan Felicyan Szybalski z Morawicy, otrzymał za polskie żyto, a p. S. Berg z Krakowa za konserwę z żółtek pierwszą nagrodę z szczegółową wzmianką *(first degree of merit special)*; oprócz tego otrzymał pan Felicyan Szybalski drugą nagrodę *highly commended* za polski jęczmień.

Telegramy własne „Czasu."

Berlin 23 lutego. Również hr. Stolberg zamierza, jak głoszą, złożyć wkrótce urząd zastępcy kanclerza. Wszelkie usiłowania, aby skłonić hr. Eulenberga do cofnięcia dymisyi swo jéj, spełzły na niczem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 lutego. W komisyi językowej złożył dep. Scharschmid imieniem liberałów oświadczenie, że z powodu zajść na ostatniem posiedzeniu (przypominamy wyrażenie Riegera, że centraliści wznoszą okrzyk boleści, aby był słyszanym po za granicami kraju. *Red.)* uważają dalszą dyskusyę za niemożebną i bez pożytku i ograniczą się na postawieniu wniosku umotywowanego, według którego rozporządzenie równouprawnienia języków jest nieusprawiedliwione, a przywrócenie stanu prawnego jest interesem pieczy prawnej wskazane. Hr. Hohenwart uważa to za rzecz zupełnie nową, że pewna liczba członków oświadcza, iż wspólnie pracować nie będzie, ponieważ ich obraził jeden z członków strony przeciwnej i pomimo że przewodniczący wyrażenia te sprowadził do właściwej miary. Hr. Hohenwart wnosi, iż rozporządzenie o uprawnienia języków wcale nie przekroczyło prawa rządu do wydawania rozporządzeń i nie sprzeciwia się też żadnej z obowiązujących ustaw. Wniosek Scharschmida odrzucony został 9 głosami przeciw 14, natomiast wniosek Hohenwarta przyjęto 14 głosami przeciw 9. Następnie obradowano nad wnioskiem Wurmbranda co do języka państwowego. Minister Pražak oświadcza, że rząd nic jeszcze nie postanowił co do wniosku Wurmbranda. Poczem posiedzenie zamknięto.

Paryż 23 lutego. Izba deputowanych uchwaliła 277 głosami przeciw 191 artykuł ustawy wojskowej, w myśl którego administracya korpusów armii podlegać będzie komendantowi korpusu a nie ministrowi wojny, jak tego domagał się minister wojny. Lengle żąda śledztwa z powodu przyrzeczonej Grecyi dostawy 30,000 broni palnej i domaga się nagłości wniosku swego. Minister Ferry zgadza się na uznanie nagłości, Izba zaś odrzuca 303 głosami przeciw 139 wniosek o śledztwie. Broglie wniesie podobnież w senacie interpelacyę we czwartek.

Paryż 23 lutego. *Le Temps* mówi rozbierając mowę poniedziałkową Gambetty, że ten nie odrzuci kierownictwa gabinetu, jeżeli zaufanie parlamentu i prezydent Grévy powołają go do tego. Krąży wieść, że minister wojny Farre zamierzył wziąść dymisyę z powodu uchwały Izby.

Dublin 22 lutego. W przyszłą niedzielę odczytanym będzie w tutejszych kościołach list pasterski Arcybiskupa, który potępia sojusz Parnella i jego przyjaciół z Rochefortem; ci którzy z bezbożnikami, z jawnymi nieprzyjaciołmi kościoła wchodzą w sojusz, są niegodni zaufania katolickiej Irlandyi.

Kursa. — Wiedeń 22 lutego. 2 godz. 30 min. po poł. Renta papierowa 73·75. — Renta srebrna 76·40. — Renta złota 89·65. — 6% Renta złota węgierska 112·25. — Losy z roku 1860 131·50. — Akcye Banku Narodowego 816·—. — Akcye kredytowe 296·50. — Londyn 117·70. — Srebro —·—. Napoleony $9·32^1/_2$ —.— Lombardy 107·75. — Losy 1864 roku 175·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 278.50 — Akcye kolei Lwowsko Czerniowieckiej 174·60. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 157·—. — Anglo-Bank 126·—. Obligacye indemn. galicyjs. 98·90. — Losy prem. węgierskie 117·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 140·—.— Akcye kolei półn.-zach. austr. 199·—. — 6% Listy zast hipoteczne 103·25. — Marki 57·40. Ruble 123 25. — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziemskiego 100·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 23 Lutego.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	122 50	124 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 52	1 67
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 50	5 60
20 frankówka	9 27	9 40
Imperyał ważny	9 55	9 68
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony sreb. płatne „	99 50	— —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	103 —	105 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie)	92 50	94 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie)	99 25	100 75
6% listy „ banku hipot. (we Lwowie)	102 50	104 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie)	102 50	104 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10% (za 100 złr. w. a.)	99 —	100 50
$5^1/_2$ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	94 50	96
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 —	102 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	99 50	102 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 50	107 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	97 —	99 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	97 —	99 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	98 25	99 75
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 —	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	280 —	282 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	173 —	175 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	295 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	21 —
Losy miasta Stanisławowa	24 —	26 —

(Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdorazowo wmiarę terminu płatn. — w Krakowie dla listów z kolumn „rub. kop.": ceny w rublach i kopiejkach.)

Wiedeń 22 Lutego.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
$4^1/_5$% Renta papierowa	73 75	74 —
$4^1/_5$% „ srebrna	76 50	76 65
4% „ złota	89 80	90 —
$4^1/_2$% Losy z roku 1854 po 250 złr.	122 75	123 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	131 50	132 —
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	133 —	133 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	175 —	175 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	174 —	175 —
Losy Como-Renten	27 —	28 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	104 50	105 50
Bukowińskie „ „	97 —	97 75
Galicyjskie „ „	98 90	99 40
Morawskie „ „	103 75	104 75
Niższo-austryackie „ „	105 50	106 50
Wyższo-austryackie „ „	103 —	— —
Szląskie „ „	102 50	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie 7% „	94 50	95 25
Węgierskie „ „	97 —	97 50
Węgier. z klauz. 1867 „ „	95 50	96 50
5 Obligi poż. kolei węgierskiej	128 25	128 75
6% Renta węgierska złota	112 50	112 65
4% „ „ „ (za Ostbahn).	89 80	90 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	125 25	125 75
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	98 —
„ „ austryackie 80 „	250 —	251 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	296 80	297 10
„ „ węgierskie 200 „	269 75	270 —
Depositen-Bank 200 „	222 50	223 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	815 —	820 —
Gal. Banku dla Hnnd. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	815 —	817 —
Unionbank 100 „	129 50	130 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	138 —	139 —
Wied. Bankverein 100 „	127 25	127 50
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	89 —	89 50
Alföld-Fiume 200 „ 5%	162 —	162 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	591	592 —
Elżbiety 210 „ „	204 75	205 25
Linz-Budweis 200 „ „	184 75	185 25
Salzburg-Tyrol 200 „ „	176 —	176 50
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2285	2290
Franciszka Józefa 200 „ „	183 50	184 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	276 25	276 75
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	139 75	140 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	174 —	174 50
Nordwest austr. 200 „ „	198 50	199 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	241 25	241 50
Rudolfa 200 „ „	168 25	168 75
Siedmiogrodzka I 200 „ „	154 —	154 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	288 75	289 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	108 50	109 —
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	247 —	248 —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	154 50	155 —
„ Nord-Ost 200 „ „	156 75	157 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	163 75	164 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 25	116 75
5% „ „ papier. 33 lat	101 25	101 75
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	100 —	— —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	107 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	100 50	— —
$5^1/_2$% „ „ złote . 36 lat	95 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	92 50	93 —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	100 —	— —
5% „ „ nowe 37 lat	100 —	— —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	103 30	103 80
6% „ „ Włość.	99 50	100 —
5% Bank. austr. węg. (National.) wal. a.	102 40	102 70
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 50	101 —
$5^1/_2$% Węg. ogól. Bod.-Kredit . 34 lat	99 50	100 50
$5^1/_2$% „ Boden Kredit-Institut	101 75	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	92 60	92 90
Alföld-Fiume 200 „ „	94 70	95 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	91 40	91 70
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety 100 „ $4^1/_2$%	99 —	99 25
„ Em. 1862 300 „ „	99 —	99 50
Elżbiety Lrnz-Budweis 200 złr. 5%	101 90	102 10
„ Em. 1870 200 „ „	100 50	101 —
„ „ 1872 200 „ „	101 50	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 80	101 —
Eperies.Tarn. węg. część 300 „ 5%	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. $4^1/_2$%	106 25	106 75
„ „ wal. austr. „	102 25	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	107 75	108 —
„ poż. 14 milion. 1872 „	104 75	105 25
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	104 —	104 50
Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „	101 70	102 20
„ „ Em. 1873 200 „ „	101 50	101 90
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	103 25	103 75
„ II „ 1867 300 „ „	102 75	103 25
„ III „ 1871 300 „ „	102 —	102 50
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	95 30	95 70
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ $4^1/_2$%	93 —	93 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	99 85	99 80
„ III „ 1868 300 „ „	93 75	94 —
„ IV „ 1872 300 „ „	93 50	— —
Nordwestb. austr. 200 „ „	102 20	102 60
„ „ Lit. B. 200 „ „	101 30	101 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	120 25	120 75
Rudolfa 300 „ 5%	97 75	98 25
„ Em. 1869 300 „ „	97 —	97 50
„ Em. 1872 300 „ „	96 75	97 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	114 75	115 25
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	86 70	87 20
Staatseisenbahn fr. 500 3%	175 —	176 —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	129 75	130 25
„ 200 złr. 5%	113 75	114 50
Theissb.-Gesell. „ „	101 40	101 80
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	89 75	90 25
„ „ II Em. 200 „ „	86 75	87 —
„ Nordost 300 „ „	87 75	88 —
„ „ złotem 200 „ „	107 60	108 —
„ Westbahn 200 „ „	92 50	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	89 —	89 75
Losy.		
5% Donau.Regul. złr. 100	112 50	112 75
Premiowe Wiedeńskie „ 100	120 25	120 50
„ Węgierskie „ 100	116 50	117 —
3% „ Tureckie fr. 400	23 —	23 50
Kredytowe złr. 100	180 50	181 —
Clary złr. 42	40 50	41 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	105 75	106 25
Inszpruku „ 20	24 50	25 —
Keglewicha „ 10%	17 50	— —
Krakowskie „ 20	20 —	20 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 —	41 50
Palffy „ 42	39 25	40 —
Rudolfa „ $10^1/_2$	18 75	19 —
Salma „ 42	49 50	— —
Salzburgskie „ 20	22 —	22 25
St. Genois „ 42	45 75	46 25
Stanisławowskie „ 20	24 —	25 —
$4^1/_2$% Tryesteńskie „ 105	126 50	127 —
4% „ „ 50	65 —	65 75
Waldsteina „ 21	32 —	32 50
Windischgrätza „ 21	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 54	5 56
20 frankówki	9 30	9 32
Imperyały rosyjskie	9 57	9 59
Funty szterl. angielskie	11 77	11 81
Liry tureckie złote	10 63	10 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 40	57 45
Rubel papierowy za 100	123 —	123 25

Lwów 22 Lutego.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	300 —	303 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 70	100 70
4% „ „ „ „	92 80	93 80
4% „ „ „ „ 37-letnie	99 70	100 70
5% „ „ Banku hipot. gal.	102 85	103 75
6% „ „ „ włościań. gal.	102 50	104 —
6% Obligi indem. gal. 10% podat.	98 70	99 60
5% Obligi pożyczki krajowej	101 50	103 —

Warszawa 21 Lutego.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
4% Listy zastawne II seryi	— —	99 30
kupon	— —	065
5% „ „ nowe 1869 r.	—	93 —
kupon	— —	081
4% Listy likwidacyjne	—	86 —
kupon	— —	088

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Cennik nasion** traw, roślin pastewnych, lasowych, warzywnych i kwiatowych, drzewek ozdobnych, sztucznych nawozów, tudzież różnych przedmiotów w gospodarstwie potrzebnych, **Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego** w Krakowie, Rynek Nr. 28 (Pałac Spiski).